

665
Janusz Gajos zawojował, Franciszek Pieczka - ukontentował

Tłumy na „Weselu”

Takich tłumów na widowni Teatru „Wybrzeże” przy Targu Węglowym nie było dawno. Sprzedano wszystkie bilety, a na „wejściówki” młodzi ludzie siedzieli wszędzie: na schodach, w przejściach nawet na proscenium. A wszystko za sprawą „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, które przywózł do Gdańska Teatr Powszechny z Warszawy. Spektakl wyreżyserował i zainscenizował KRZYSZTOF NAZAR - obecny dyrektor artystyczny gdańskiego teatru.

(Inf. wł.) Owacją po spektaklu była na stojąco. Wielkie gwiazdy naszego teatru kłaniały się z prawdziwą radością i satysfakcją. Specjalną owację zgotowano Januszowi Gajosowi, który zagrał perfekcyjnie Nosa i Franciszkowi Pieczce za rolę Żyda. Brawa narastały, gdy pojawiali się ulubieńcy - znani z telewizji. Ponadtrzygodzinny spektakl Krzysztofa Nazara przykuł i równocześnie zelektryzował gdańską publiczność. Nie spraw-

dziły się krakania warszawskiej krytyki, że to dziwaczne i nudne przedstawienie, nie uznano także, że Chochół jest współczesnym yeti. Po raz kolejny się okazało, że gusty oceniającej środowiskowe zdarzenia artystycznej „Warszawki” różnią się od odbioru spektakli przez zainteresowaną teatrem publiczność.

„Wesele” Krzysztofa Nazara jest spektaklem o współczesności, w którym twórca próbuje zadać

najważniejsze pytania dotyczące naszej kondycji, osobowości, relacji, które nam się śnią i które rzeczywiście zachodzą. Mity historyczno-literackie, spory przeniesione zostały do chaty roztańczonej, którą od widowni oddziela wiele drzwi. Przechodzenie przez nie, to nie tylko tworzenie wrażeń przestrzennych, ale również swoiste wyzwalanie się z gorsetów i przyzwyczajzeń, z min i gestów, szukanie wolności. To „Wesele” wielkich pytań o dziś i jutro. Znakomicie, że przywiezione zostało do Gdańska. Zagrane zaś tak, że fragmentami dech zapiera. Wyzwolona energia poraziła widownię, która słuchała w absolutnej ciszy.

ALINA KIETRYS